Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 15 (520). *WARSZAWA, 13 kwietnia 1929 r.* *ROK XXII.*




ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

KONTO P. K. O. „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich" 8082.
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.

Pismo tygodniowe. Wychodzi w każdą sobotę.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedynczy — 1 zł. **Numer ozdobny** 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 40 groszy; cała strona — 224 zł., ½ — 112, ¼ — 56, ⅛ — 28. Przed tekstem — 50% drożej; na karcie tytułowej — 100% drożej.

W numerach ozdobnych: za tekstem 60 gr., strona — 336 zł., ½ — 168, ¼ — 84, ⅛ — 42. Przed tekstem — 50% drożej. Na karcie tytułowej i okładce — 100% drożej.

Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

HUMOR MYŚLIWSKI.

Obraz, czy zwierzę?

— Panie drogi, mam taki kłopot! Mąż pojechał zagranicę i pisze, że kupił prawdziwego Murilla.
— No więc co?
— Nie mam pojęcia, czy kupić dużą klatkę, czy i mała wystarczy?

Wobec zająca.

— Panie dziedzicu, zając leci.
— Niech sobie leczy, czy ja go sze boje?

Nogi żórawia.

Mała Zosia do braciszka w ogrodzie zoologicznym:
— Kaziu, dlaczego ten żóraw stoi na jednej nodze?
— No, bo jakby podniósł drugą, toby upadł.

Życie kruka.

Przyrodnik kupił sobie kruka.
— Na co? — pytano go.
— Chcę się przekonać, czy to prawda, że te ptaki żyją po 300 lat.



Pokot wilczy. Fot. przy księżycu generał Skrzyński.

W SPRAWIE JELENIA KARPACKIEGO.

Jeleń karpacki jest klejnotem naszej przyrody. Musimy uprzytomnić sobie jasno, iż takimi darami natury w dziale łowiectwa, jakie posiadała i posiada dotąd Polska, niewiele państw ościennych może się pochwalić. Mieliśmy żubry, straciliśmy je w części przez własną winę i nieoględność — na zawsze, bowiem w kwietniu, w r. 1919, kiedy to mnie było danem osobiście jednemu z pierwszych dotrzeć do Białowieży (jako delegatowi Zarządu Ziem Wschodnich), w sprawach przemysłu drzewnego, i kiedy to zbadałem jednocześnie stan i warunki egzystencji żubrów—wtedy już zorjentowałem się odrazu w groźnej sytuacji, w jakiej pozostawały żubry, i uderzyłem w dzwon alarmowy z przepowiednią: „Żubr zginie na zawsze dla Polski, a może wogóle i dla całego świata!"

Wówczas na moją interwencję i wniosek, Polskie Towarzystwo Łowieckie w Warszawie zwołało natychmiast nadzwyczajne, walne zebranie, na którem postanowiono zrobić wszystko, co było w jego mocy, dla ochrony żubra, by jeszcze módz uratować to cudne zwierzę od zupełnej zagłady. A było wtedy jeszcze około 18 sztuk żubrów na terenie lasów Białowieży. Zarząd Ziem Wschodnich, wysłuchawszy oświadczenia i wyrażenia obaw przez T-wo Łowieckie, zgodził się na rozlepienie specjalnych w tym celu plakatów z pięknym, rzucającym się w oczy rysunkiem i wystylizowaną do ludności odezwą, wzywającą do oszczędzania żubrów. Wyznaczono nawet jednocześnie wysokie kary za ubicie żubra. Lecz wszystko to nie odniosło pożądanego skutku, gdyż nie było odpowiedniej egzekutywy i nawet ani jednej sprawy sądowej za zabicie żubra nie wytoczono. Słowem, wszelkie przepisy i groźby kar pozostały jedynie na papierze. Nic nie pomogło i żubr zginął zupełnie z Białowieży na zawsze, a plakaty stały się klepsydrami po nieistniejącym już dzisiaj prawie zwierzu.

Dziś uderzam na alarm po raz wtóry w sprawie jelenia karpackiego. Tu obawy nie są jeszcze tak wielkie, jak poprzednio o żubra, lecz mimo to nadeszła już pora, by i tem zwierzęciem zaopiekować się energiczniej i ochronić od zagłady całkowitej tego króla naszych lasów i puszcz.

Co powoduje mną i co nasuwa mi obawę i przewidywanie, iż i ten zwierz może u nas zaginąć, lub przynajmniej skarłowacieć, postaram się wyjaśnić w kilku słowach i przykładach podanych poniżej.

W sezonie rykowiska w 1928 r. należałem do tych nielicznych szczęśliwców, którym dane było spędzić przez kilka dni jesiennych wieczory, noce i ranki ze sztucerem w ręku w przecudownej kniei karpackiej, wśród prastarych jodeł, świerków i buków, strojnych w jesienne szaty. Dzikie przestrzenie Karpat są o tej porze w pogodny czas wprost niesłychanie piękne i barwne, nęcąc oko w przejrzystem i łagodnem powietrzu. Polowałem na jelenie w dwóch miejscowościach odległych od siebie o kilkanaście godzin drogi. Podczas mego pobytu i w podróżach rozmawiałem i spotykałem się z wieloma myśliwymi. Pierwszym rewirem, na którym polowałem, był Delatyn, nadleśnictwo rządowe, na czele którego stoi p. nadleśniczy Lisowski, dobry gospodarz i dbały o swą zwierzynę myśliwy. Spotykałem tu czyste wodopoje urządzone specjalnie tak, by zwierzyna mogła nietylko się napić, lecz i wykąpać w płytkiej, stojącej wodzie. Obok tych wodopoi były lizawki. Zauważyłem przy nich zawsze sporo zwierzyny: dzików, sarn i jeleni. Nawet wilki urządzały sobie serenady nocne. Teren powyższy do polowań na użytek państwowy jest tu stanowczo za szczupły.

Byki stale przewędrowują stamtąd na teren oddzierżawiony.

Polowałem również w tym samym roku na głuszce na drugim terenie państwowym, noszącym miano Worochta. I tam widziałem, opisaną przezemnie w jednym z artykułów w „Łowcu Polskim", świetną organizację łowiecką pod pieczą p. nadleśniczego Hirscha. Jelenie i inna zwierzyna pozostają tu również pod doskonałym nadzorem, podobnie jak w Delatynie.

Dalszym terenem, na którym polowałem tego roku na jelenie, był majątek Cisna, posiadający dobry zwierzostan jeleni, lecz już nie z tak dobrą pieczą i dozorem, jak w poprzednich terenach. Dzierżawca tego terenu, mając duże przedsiębiorstwo drzewne, zbyt mało może poświęcić czasu dla dozoru i dopilnowania, aby zlecenia jego dotyczące opieki nad zwierzyną, były ściśle i bezzwłocznie wykonywane. Jest jednak nadzieja, iż w roku przyszłym sytuacja się poprawi na lepsze. Gdyby można było urządzić, jak w podanych powyżej rewirach, wszelkie ulepszenia i zaprowadzić wszelkie wygody dla zwierzyny, można byłoby być spokojnym o jelenia w tej okolicy. Należy natomiast szukać złego gdzieindziej, gdzie sytuacja przedstawia się stokroć gorzej.

Należy tylko sprawdzić i zbadać całkowity, tegoroczny odstrzał jeleni karpackich na rykowisku, by tem samem dojść do przekonania, jak nieracjonalnie się on odbywał. Wiadomo mi ze źródeł zupełnie wiarogodnych, iż w okolicy Kalnicy polowało w tym sezonie dwóch obywateli czeskich, którzy strzelali do wszystkiego, co im pod lufę wpadło, tak, iż na rozkładzie mieli 6 jeleni, z czego 2 szóstaki, 2 ósmaki i 2 słabe dwunastaki.

Następnie, wracając z Delatyna, widziałem osobiście oficera, który wracał z rykowiska, wioząc z sobą wieniec słabego ósmaka; gdzie jeleń ten został zabity, nie byłem w możności sprawdzić.

W Cisnie zostały zabite 2 dziesiątaki bardzo słabe.

Takie nieracjonalne i nieprawidłowe wybijanie niedojrzałych do odstrzału sztuk, jak to przedstawiają powyższe przykłady, musi się odbić na jakości poroży i wyniszczyć z czasem zwierzostan zupełnie.

Wiadomo mi jest ponadto, iż dzierżawca pewnego prywatnego terenu górskiego otrzymał prawo odstrzału ośmiu łań. Teren ten znam, polując przedtem na nim, i nie jestem zdania, aby w nim istniał nadmiar łań. Odstrzał powyższy miał się odbyć w ten sposób, iż w końcu października wyznaczono polowanie z naganką i na tem polowaniu pozwolono zaproszonym myśliwym, między którymi miałem być i ja, zabić osiem łań. Zachodzi więc pytanie, czy w ten sposób zostałyby odbite stare, jałowe łanie tylko, i ile przytem zginęłoby sztuk, zanim te osiem łań leżałoby pokotem!

Dalej słyszałem z ust osoby zupełnie wiarogodnej, iż jeden ze znanych myśliwych i dobry nawet strzelec, strzelał w ubiegłym sezonie na jednym z terenów do 4, czy do 5 byków i nie podniósł ani jednego. Jest to poprostu grzechem myśliwskim, nie posiadać na rewirze, na którym można strzelać do kilku byków, tropowca.

Czyż to wszystko nie jest poprostu tępieniem jeleni? I czy nie jest konieczne wobec tego wołanie o pomoc i ratunek? Czemu ci, co są dziś opiekunami naszego łowiectwa, powołani do jego ochrony i opieki nad niem, czemu ci nie słyszą i nie widzą nic? A do czego są nasi delegaci powiatowi? Czy powinna być tak piękna dziedzina gospodarstwa krajowego zaniedbana i obojętnie traktowana? Wiele czytamy pięknych opisów z życia myśliwych, wiele ujętych w piękne słowa wrażeń przeżytych na polowaniach, lecz oprócz opisów przyrody i słów pochwalnych dla własnych zdobyczy, nie zawierają one żadnej myśli poświęconej obronie zwierzyny i opiece nad nią. Nie myśli się o tem poprostu, czy takie wspaniałe i piękne we wspomnieniach łowy mogą jeszcze długo potrwać, tracąc ciągle tyle niepotrzebnie zabijanych zwierząt. Nie zastanawia się też nikt nad tem, iż przyszłe pokolenia mogą stawiać nam współczesnym myśliwym zarzuty z powodu wybicia zwierzyny i braku nad nią opieki.

Każdy prawdziwy myśliwy powinien wiedzieć doskonale i pamiętać o tem, że każdy z jego celnych strzałów, czy to do grubego zwierza, czy też do drobnej zwierzyny, zobowiązuje go wobec natury do pewnego długu, jaki zaciągnął, zabijając zwierzę. Powinien przeto starać się dług ten spłacić i naprawić krzywdę wyrządzoną przyrodzie, przyczyniając się choć w części do ochrony pozostałej zwierzyny i zapewnienia jej warunków bytu. Musimy dążyć, by piękne przysłowie niemieckie: Kein Heger — Kein Jäger" (Nie jest myśliwym, kto nie jest hodowcą), było u nas świętem przykazaniem dla każdego myśliwego.

Przeczytawszy powyższe, czytelnik pomyśleć może: Krytykować potrafi każdy, lecz działać, zaradzić złemu — niema komu! Bo łatwiej jest mówić o wszystkiem, lecz trudniej, a często niemożliwe jest wykonać, o czem się mówi! Lecz w tym wypadku jestem odmienego zdania! Tu dużo da się zrobić i można złemu zaradzić, lecz trzeba chcieć działać w tym kierunku i znać się na tem; trzeba mieć zainteresowanie i zamiłowanie w tej dziedzinie. Zdaniem mojem, gospodarka łowiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, obejmująca hodowlę, opiekę i kontrolę polowania na jelenie powinna zostać ujętą przez silne i energiczne ręce. By stworzyć silną w tym celu organizację i wyłonić z niej ludzi, którzy chcieliby się zająć całą duszą tą pracą, należy przedewszystkiem: 1) zwołać zebranie organizacyjne i 2) zaprosić na nie: a) Delegatów z Ministerstwa Rolnictwa i Dyr. Lasów Państw. we Lwowie, b) Delegatów Powiatowych z obszarów obejmujących Karpaty, c) Znanych myśliwych i dzierżawców terenów karpackich, d) Ludzi znających się na hodowli jeleni i e) Ludzi pełnych inicjatywy w tym kierunku i chętnych do pracy na tem polu. Ci wszyscy powinni i napewno potrafią stworzyć towarzystwo opieki nad jeleniem w Karpatach.

Towarzystwo takie powinno posiadać ingerencje na wszystkie tereny, bez względu na to, czy jest to teren rządowy, prywatny, lub dzierżawiony od rządu. Instytucja tego rodzaju powinna nosić charakter półurzędowy, t. j. współdziałać, jako siła pomocnicza z Dyrekcją Lasów Państw. we Lwowie. Zależeć powinna ona bezpośrednio od Ministerstwa Rolnictwa. Pozatem dział ten wymaga także specjalisty, którego wybranoby z koła członków tego Towarzystwa. Inicjatywą stworzenia takiej instytucji i pracą organizacyjną powinien się zająć Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Nie są tu do pominięcia i względy polityczno-ekonomiczne. Wszak jesienią zjeżdżają się na rykowiska karpackie nietylko nasi nemrodzi! Już w tym roku stwierdziłem, iż poza obywatelami czeskimi, o których wyżej wspomniałem, przybyli również obywatele państwa niemieckiego. Jeden z nich zabił w tym roku 4 kapitalne jelenie i spędził cały miesiąc z żoną w Karpatach, łącząc myślistwo z turystyką. I tak wielu cudzoziemców często chętnie przyjeżdża do Karpat na łowy, spędzając tam dłuższy czas. Gdyby więc zwierzostan karpacki postawiony był dobrze, gdyby było po co przyjeżdżać, to obcokrajowcy napływaliby chętnie z różnych stron świata i nietylko sami myśliwi, lecz i ich rodziny dla celów turystycznych. Karpaty są jesienią tak piękne i tak indywidualnie dzikie, iż mogą one współzawodniczyć z innemi górami Europy zachodniej. Szlachetny jeleń karpacki przyciągnąć może amerykańskich, angielskich i innych myśliwych i sportsmenów. W ten spo-

sób poznawanoby okolice i łowy polskie, przez co kraj nasz zyskałby na zwolennikach i na napływie obcej waluty. Rozumie się, iż dla obcokrajowców powinny być opracowane specjalne prawa, a także określone specjalnie, wyższe opłaty za możność polowania w Karpatach.

Pisząc to wszystko wyłącznie o tych górach, daleki jestem od pominięcia Tatr, lez nie znam jednak zupełnie stosunków tam panujących, wobec czego nie zabieram w tej sprawie głosu i nie poruszam kwestji gospodarczo-łowieckiej w Tatrach, w nadziei, iż p. prof. Domaniewski wypowie się o tatrzańskich warunkach istnienia jeleni.

H. KNOTHE.

NIECO O HODOWLI KUNY LEŚNEJ.

Kuna leśna zwana „tumakiem" (Mustela martes) zasługuje na szczególniejszą naszą uwagę: wszak jest ona najbliższą krewniaczką sławnego sobola.

Tradycja i literatura łowiecka upostaciowały w sobolu przedziwne ponęty: słyszymy o nim w piosence chorążego z „Hrabiny" i mówi nam o nim tytuł niezrównanej powieści Józefa Weyssenhoffa. Mamy wrażenie, iż krotochwilni nasi dziadowie stawali niekiedy wobec „poważnej" kwestji łowieckiej, na co lepiej polować: na sobola czy... pannę? Oczywiście kwestję tę rozstrzygał każdy myśliwy, tak samo dawniej, jak i dziś, bardzo prosto: na jedno i drugie.

Niestety, nie możemy już dziś, jak ongi „puszczać charty ze smyczy" na biegnącego sobola: w Polsce pozostało po nim tylko miłe wspomnienie, no i owa krewniaczka — kuna.

Nazwa tej ostatniej pospolita, może nawet brzydka, ale samo zwierzątko piękne i cenne. Nie dziwota — urodą swą kuna leśna w rodzinę sobolów się wdała. Lecz znów musimy rzec: niestety, i miłej, sobolowej krewniaczce grozi na ziemiach naszych rychła zguba nie tyle może z powodu tępienia, ile z braku naturalnych środków egzystencji. Wypróchniałe, dziuplaste drzewa i obfitość pożywienia są to konieczne warunki naturalnego zachowania gatunku. Stare lasy topnieją, główne zaś pożywienie kuny — wiewiórki, wytrzebiono w ostatnich latach prawie do cna.

Kuna, jako niszczycielka ptactwa i zwierząt, nie zasługuje na troskliwą opiekę, lecz jako zwierzę futerkowe powinna być chętnie przez ziemian i leśników hodowana.

Hodowla kuny odbiega od form przyjętych dla zadomowionych zwierząt, wymaga bowiem znacznego odsunięcia od siedzib ludzkich i bezwzględnego spokoju w zacisznym parku lub lesie. Hodowla więc tych zwierzątek, jeśli ma być produkcyjna, wkracza częściowo na teren i w sferę zainteresowań łowieckich.

Piszący te słowa miał możność zwiedzić próbną fermę hodowlaną, urządzoną w Warszawie przy ulicy Górczewskiej pod Nr. 26.

Wprost z ulicy wchodzimy na dziedziniec parterowego, starego domu, za którym ciągnie się ogród owocowy. Woljery z kunami, gwoli niebezpieczeństwa przed licznymi w tej dzielnicy amatorami cudzej własności, umieszczono tuż prawie przy mieszkalnym domu, a więc o jakieś niespełna sto kroków od ulicy, po której turkocą wozy i z rykiem alarmowych trąbek przebiegają samochody. Teren więc hodowli zupełnie nieodpowiednio wybrany, opiekę zato i wychowanie mają kuny nad wyraz dobra, dzięki pieczołowitości panny W., siostry właściciela hodowli. Samo zbliżenie się jej do woljery wywołuje przyjazne ożywienie wśród zwierząt, które wspinając się po drucianej siatce, wysuwają śpiczaste pyszczki i dopominają się o przysmaki.

Z pośród hodowanych tu kun dwa okazy kuny leśnej nazwane: „Basia" i „Krysia" nadzwyczajnie są obłaskawione: wchodzą na rękę, sięgają do kieszeni wychowawczyni po łakocie i t. p. Pozostałe kuny, przedstawicielki kuny domowej albo kamionki, wbrew twierdzeniu teoretyków, o wiele są dziksze, choć czas przebywania w niewoli i stosunek człowieka do obydwóch gatunków był jednaki.

Druciana woljera podzielona jest na przegrody, każda bowiem kuna z powodu niezgodnej swej natury przebywać musi oddzielnie.

Wewnątrz przegrody sterczy suchy pień drzewa z konarami, na ziemi zaś, suchym piaskiem posypanej, stoi naczynie z wodą, oraz drewniany domek, a raczej duża skrzynia, służąca kunie za schronienie do snu i lęgu.



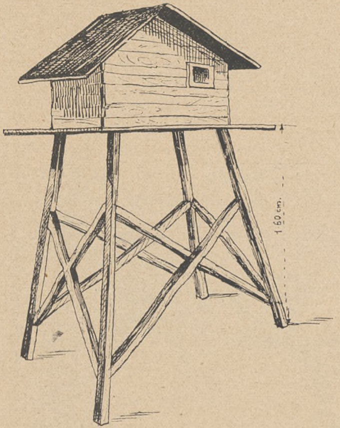
Teren hodowli, rozmiary klatek dla kun i urządzenie domków decydują o rezultatach hodowli w pierwszych latach niewoli zwierzęcia. Cała trudność hodowli polega na tem, że kuny-matki po okoceniu są niezmiernie nerwowe, łatwo ulegają lękowi i bojąc się, aby młode nie stały się zdobyczą wroga, same je zjadają. Kuny hodowane przez pannę W., były kotne, — progenitury jednak nie wywiodły. Jest to podobno zjawisko pospolite w ciągu pierwszych 2 — 3 lat hodowli. Lepsze, niż przy ul. Górczewskiej, warunki hodowlane zmniejszają, a nawet zupełnie anulują objawy kanibalizmu kuniego. Jakie są te warunki, poucza nas doświadczony badacz i obserwator zwierząt, G. P. d'Aigneaux w dziele swoim p. t. „Méthodes d'elévage des animaux à fourrure".

Nie od rzeczy będzie obok uwag hodowców z ulicy Górczewskiej przytoczyć nieco informacyj, zaczerpniętych z powyższego dzieła.

KLATKI I DOMKI.

Klatki hodowlane (voliery) powinny być ustawione zasadniczo w cieniu, o pewnej jednak porze dnia musi zaglądać do nich słońce, aby dać zwierzętom możność wygrzewania się w jego promieniach. Woljery powinny być zabezpieczone odpowiednio od zawiei śnieżnych i deszczu, najlepiej odpowiedniem zagęszczeniem drzew.

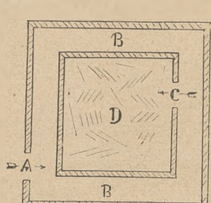
Klatka z siatki drucianej, stała siedziba zwierzątka, winna mieć conajmniej 3 metry długości, 3 szerokości i $2\frac{1}{2}$ metra wysokości. Jeśli grunt pod klatką nie jest skalisty, należy rozciągnąć kratę drucianą na ubitej ziemi i pokryć ją warstwą piasku od 10 — 15 cm. grubą. Ponieważ kuna czas poza snem spędza na ustawicznym ruchu, przeto wewnątrz klatki należy umieścić rozłożystą gałęź lub pień drzewa z konarami. Na dnie klatki stoi naczynie z wodą i najważniejszy sprzęt: domek, służący za lokal do snu i kotnicę dla matek



Rys. 1.

Domek ten winien być zbudowany na wysokich nóżkach, dlatego, iż kuny nie lubią mieszkać blisko ziemi, i ustawiony bezwzględnie w cieniu. Specjalną właściwością w budowie domku jest taka konstrukcja, aby prócz nakrycia jednym, łatwo zdejmowanym lub otwieranym dachem, ubikacja wnętrza, stanowiąca właściwe gniazdo, oddzielona była korytarzem od ściany zewnętrznej z zastosowaniem odpowiedniego rozplanowania wejść. Ma to na celu izolowanie gniazda vel kotnicy od wiatru i światła, a nawet do pewnego stopnia i odgłosów zewnętrznych.

Wnętrze tego domku w przekroju poziomym tak się winno przedstawiać:



Rys. 2.

Ponieważ przegroda „d" musi być wysłana sianem, które przy każdorazowem wychodzeniu kuny z gniazda będzie wypadać, przeto należy otwór wejściowy zrobić wysoko. Otwory wejściowe, zarówno w skrzyni zewnętrznej jak i wewnętrznej, powinny mieć 12 cm. szerokości i 18 cm. wysokości.

Domki muszą być tak zbudowane, aby można było robić w nich dokładny porządek. Ściółka wkładana do gniazd musi być oczyszczona ze wszystkiego, co może niszczyć futro, jak np. osty, ości z kłosów, ostra trawa i rośliny czepiające się futra.

Każde zwierzę winno mieć swoją klatkę z własnym domkiem. Jeśli jednak kuny, przyzwyczajone są do niewoli, można je na kilka godzin wpuszczać do klatki ogólnej na wspólną zabawę. Pozwala to wychowawcy zauważyć względy jednych dla drugich i zdać sobie sprawę z doboru osobników. W pewnych jednak warunkach jest to eksperyment niebezpieczny, zdarza się bowiem, iż jedno drugie zagryza na śmierć.

POŻYWIENIE.

Kuna w dzikim stanie żywi się wiewiórkami, królikami, ptakami i owadami, oraz jagodami i owocami. W niewoli przyzwyczaja się do mleka, gotowanego ryżu, chleba, kawy i różnych resztek ze stołu.

Dawać jej przytem należy wątrobę, mięso surowe zmieszane czasem z drobnemi piórkami, delikatne kostki z kawałkami mięsa oraz śliwki, gruszki i inne owoce.

Ilościowo nie należy dawać więcej niż tyle, ile kuna zjeść może w ciągu 10 — 15 minut. Pożywienie dawać należy dwa razy dziennie o ściśle oznaczonej godzinie, np. 7 rano i 7 wieczór.

Strawa zepsuta doprowadza do rozstroju żołądka. Rozstrój taki naprawia się przez pożywienie złożone z jajek i wołowiny.

Konieczne jest stałe zaopatrzenie klatki w wodę, ewentualnie urządzenie basenu kąpielowego z przepływającą wodą.

REPRODUKCJA I MŁODE.

Ważną bardzo jest sprawa reprodukcji i pieczy nad matką. Przy reprodukcji jeden dobry samiec wystarczy na 4 — 6 samiczek. W wyborze reproduktorów należy uwzględniać charakter zwierzęcia, skalę jego obłaskawienia, budowę i gatunek futra. Selekcja w doborze decyduje poniekąd o losie lub wartości potomstwa.

Samiczki kwalifikowane na matki, nie mogą być młodsze nad 15 miesięcy.

Cieczka odbywa się zwykle w styczniu lub lutym. Jeśli pierwsza cieczka zawiedzie, należy próbować nowej w sierpiu. W czasie cieczki należy unikać zbytku pożywienia, gdyż nadmiar zwłaszcza produktów mącznych, powoduje ospałość i jałowość. Jeśli zwierzęta mają być sprawne, muszą być nieco głodne i karmione bogatymi w krew pokarmami: najlepiej dawać im żywe lub świeżo zastrzelone wróble, wrony i króliki.

Samca wpuszczonego do klatki samicy, a nie odwrotnie, zostawić przez 4 lub 5 dni i nie niepokoić obserwacjami. Samica, poczuwszy się matką, odpycha samca coraz ostrzej. Niektóre samce są mniej natarczywe, a bardziej zakochane. Samiec taki, przestawszy być kochankiem, staje się przyjacielem, otacza samiczkę troskliwością, pieści ją, przynosi jej jedzenie w czasie połogu, dotrzymuje towarzystwa i pomaga w wychowaniu małych, gdy te przyjdą na świat. Najczęściej jednak bywają nieporozumienia i walki: ukaszenia następują za ukaszeniami i kończą się śmiercią słabszego osobnika, któremu klatka uniemożliwia ucieczkę przed silniejszym.

W czasie ciąży, a zwłaszcza przed i po rozwiązaniu musi być zachowana nadzwyczajna ostrożność w sto-

sunku do matek. W parku i woljerach musi panować bezwzględna cisza, do klatki może się zbliżać, z zachowaniem wszelkich ostrożności, tylko osoba stale obsługująca klatki. Chwila niecierpliwości, zaciekawienie lub otwarcie klatki dla przekonania się, czy są już małe, wystarczy, aby spowodować katastrofę, to jest poronienie lub rzeź kanibalską

Hodowca musi uzbroić się w cierpliwość i czekać dotąd, aż spiczaste pyszczki i bystre oczka małych zwierzątek ukażą się same w otworze wejściowym swego domku.

Właściwy czas porodu następuje około setnego dnia po cieczce. Jeśli wbrew zwyczajowi samiczka nie wyjdzie w porze zwykłego posiłku, lecz dopiero na trzeci dzień pokaże się zgłodniała i wychudzona, będzie to dowodem, iż poród już się odbył.

W tym czasie domek kuny pod żadnym pozorem nie może być dotykany.

Matce dawać należy żywność obfitą i wyborową: żółtko, rozbite w ciepłem mleku, żywego gołąbka lub myszke, a nadewszystko nie dawać żywności byle jakiej lub zepsutej

Im mniej się pokazuje samiczka, tem gorliwiej zajmuje się swem potomstwem. Moment najbardziej krytyczny trwa dotąd, póki małe są ślepe, to jest 14 — 16 dni. Przez ten czas należy zaniechać porządkowania gniazda i wogóle dotykania klatek i ruchu koło nich.

Gdy rodzina ukaże się nazewnątrz, należy z tego skorzystać, aby dać jej letniego mleka w czystej miseczce, a jednocześnie zrobić porządek w gnieździe i włożyć doń czystego siana.

Menu musi być z każdym dniem urozmaicane sercem królika, kawałkiem cielęciny i drobiem. Gdy młode okażą pewną samodzielność, należy je z matką rozdzielić, umieszczając w oddzielnej klatce. Jest to moment, gdy urozmaicenie pokarmów gra ważną role w rozwijaniu się młodych zwierząt. Należy im dawać dwa razy dziennie na zmianę jajka surowe, miód, owoce, jagody, mięso świeże (byle nie z chorego zwierzęcia) papkę lub placki z jęczmiennej mąki, owsianych płatków lub hreczki i upolowane wrony. „Jednakże", powiada d'Aigneaux „przez szacunek dla samego siebie, nie niszczcie okolicznego ptactwa dla wykarmienia swych zwierząt, ale korzystajcie z prawnej surowości względem tych, które nam szkodza: wron, srok i t. p.; to będzie z korzyścią dla was, a rolnicy i myśliwi będą was błogosławić".

Jeden dzień w tygodniu zwierzęta muszą obowiązkowo pościć. Wymaga tego higjena odżywiania, wzorowana na warunkach natury, wśród których nie zawsze „gołąbki idą same do gąbki".

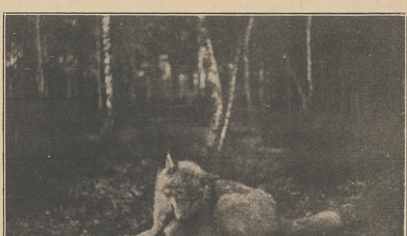
CHOROBY

Przy niewłaściwem odżywianiu i nieodpowiedniej temperaturze kuny podlegają chorobom, których łatwiej się ustrzec, niż je leczyć. Ekskrementy zwierzęcia są najlepszą wskazówką jego zdrowia. Wydzieliny te powinny być otwarte (stałe), lecz nie zeschnięte. Każde chore zwierzę powinno być natychmiast izolowane w miejsce suche i ciepłe, dobrze przewietrzane, zwłaszcza, jeśli ma katar lub zapalenie płuc. W razie pokąsania rany świeże leczą się mieszaniną: połowa terpentyny i połowa oleju lnianego gotowanego, rany ropne muszą być przemywane co dzień ciepłą wodą i anidolem 10%. Pchły i wszy, które mogą zwierzę unieszczęśliwić, a nawet zabić muszą być zwalczane właściwym proszkiem bezwonnym i niegryzącym ani trującym. Proszek ten należy wdmuchiwać w sierść. Hodowanym zwierzętom daje się od czasu do czasu na przeczyszczenie, gdyż ich wnętrzności zawierają pasożyty. W tym celu dawane są również owoce. Jako środek przeciwko ewentualnym dolegliwościom organów trawienia, należy kłaść zawsze do klatki kawałki węgla drzewnego, które sam instynkt gryźć im nakazuje.

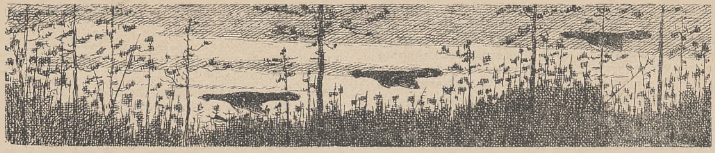
Tyle o hodowli. Sentyment łowca, który ochronę ginącego gatunku zamienia na sztuczną i dość zresztą trudną hodowlę, nie miałby powodzenia w dzisiejszych czasach bisnesu, gdyby hodowla ta nie miała przedewszystkiem widoków na zyski finansowe. Rozwijające się z każdym rokiem wielkie fermy hodowlane w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Francji pozytywnie stwierdzają wielką intratność tych przedsiębiorstw. Nasi ziemianie i leśnicy odnoszą się do poczynań hodowlanych z pewną nieufnością. Trudno przekonywać cyframi i rezultatami hodowli prowadzonych na obcych ziemiach. Cyfry takie ustalić może dopiero praktyka na własnych terenach, tymczasem musi nam wystarczyć obiecująco wysoka cena skórek kunich (około 300 zł.), co przy średniej pienności pięciu małych z jednej samki *) daje rocznie 1.500 zł., z 8-u zaś samic i 2-ch samców pokaźną już cyfrę 12.000 zł. przy niewielkich stosunkowo kosztach hodowlanych.

JAN SZCZEPKOWSKI.

*) G. P. d'Aigneaux twierdzi, iż otrzymać można z jednej samicy 5 — 8 małych.



Zabity wilk. Fot. gen. Skrzyński.



RATUJMY ZWIERZYNĘ!

Właściciele polowań, dzierżawcy, gajowi i rolnicy, dopomóżcie do podtrzymania i powiększenia naszego zwierzostanu. Do tego niech służy kilka praktycznych wskazówek

1) Należy zakładać szopy ochronne dla sarn i jeleni, z korytkami dla żeru, możliwie przy szkółkach od strony południowej, jednakże strona wschodnia winna być zakryta. W polu dla jeleni przy remizach korytka rozmiaru 5 × 10 metrów, wysokości 2 metry z daszkiem pokrytym słomą, albo trzciną. Dla sarn 4 × 8 metrów i 1,70 metr. wysokości. Na często obecnie zmarzłej ziemi nałożyć warstwę drobnego torfu, albo żużli z popiołem, na tem drobnego siana ze słomą. Takie pokrycie ziemi zapobiega u sarn i jeleni chorobie kiszek, którą powoduje przeziębienie. Strony boczne, dłuższe obstawić świerkami, umocowanymi u ziemi i przy daszku, tak luźno, ażeby powstały przejścia dla zwierzyny. W ostatnim czasie zdarzyło się kilka wypadków, że jelenie i sarny, zwykle tak płochliwe, szukały schronienia u ludzi, przed głodem i mrozem, którego to schronienia udzielono im w stodołach i w chlewach od bydła. W kilku wypadkach znaleziono całe stada zmarzłych sarn i jeleni. Pożywienie zaleca się podawać tylko suche, jak sucha koniczyna, grochowiny, snopki owsa, kasztany oraz — najlepsze pożywienie — ziemniaki pieczone na rozżarzonych węglach drzewnych. Rolnicy, ofiarujcie na ten cel mały kopiec ziemniaków, a zbadajcie przytem zaraz, czy nie ucierpiały na skutek silnego mrozu. Podawajcie zwierzynie lizawki wapienno - solne, podł. prof. d-ra Neumeister'a, które okazały się bardzo skuteczne dla zdrowia zwierzyny i do osiągnięcia silnego poroża, oraz do zapobiegania chorobie nosa i tępienia robaków w płucach, wątrobie i wnętrznościach.

2) Umieścić w pobliżu remiz i gęstwin kopiec mierzwy, zmieszanej do połowy z plewami, o wielkości ok. 1/3 metr. kub. W tych kopcach wylęgnie zajęczyca swe młode. Spodziewać się należy, że się uchowają, bo w przeciwnym razie większość młodych zajęcy wyginie w marcu na choroby kiszek, spowodowane zimnem i mokrością ziemi.

3) Łowić kuropatwy - koguty, aby po wylężeniu zaklutych jajek kuropatwich, (znalezionych podczas sieczenia paszy zielonej) przez kury domowe, można było młode przydzielić kuropatwie - kogutowi. Kogut zajmie się zaraz przydzielonemi mu, młodemi kuropatwami, i może być po 3 — 4 godzinach wypuszczony na swobodę. W celu umożliwienia wylotu, zbudować skrzynki transportowe, wąskie, wysokie ok. 15 cm. z zasuwalnym otworem z jednej strony. W rewirze na miejscu należy zasuwę podnieść, a gajowy winien się ostrożnie oddalić. W ten sposób można uratować wyląg.

Chwytanie kuropatw - kogutów odbywa się następująco: W pobliżu remizy, gęstwiny albo rowu, gdzie kuropatwy stale przebywają, ustawia się skośny daszek (rama z listewek, z grubo nałożonemi na to gałęziami sosnowemi) wielk. 3 × 3 metry. Pod daszkiem ustawia się trochę mniejszą ramę z siecią, plecionką 3 cm., podpartą drążkiem 50 cm. Pod takim daszkiem urządza się korytka z żerem, najlepiej plewami z przymieszką żwiru. To ostatnie jest bardzo ważne, ponieważ kuropatwy potrzebują do trawienia, małych kamyczków, a przy dużym śniegu muszą w tym celu daleko odlatywać, przyczem niejedne z nich padają pastwą drapieżników. Gdy już kuropatwy zaczęły przybywać do żeru, winien obserwator, stojący w odległości ok. 100 metrów i obserwujący przez dobre szkło, spowodować przez pociągnięcie za sznurek, tejże samej długości, zamknięcie się zastawionej sieci. W ten sposób uchwyci się całe stado. Następnie wyjmuje się ostrożnie koguty i umieszcza w niskiej skrzynce, wielkości 1×1 metr, zaopatrzonej z jednej strony w okienko, zakratowane drobną siecią. Karmienie jak wyżej, później nie zapomnieć także o zielonem, jak sałaty i t. p.

4) Praktycznie umożliwić gnieżdżenie się dzikim kaczkom. Pod trójnogiem, z trzech 5 do 6 cm grubych drążków, kładzie się nad powierzchnią wody w trzcinach lub sitowiu gniazdko z gałązek i siana, który to trójnóg kaczki dzikie na wiosnę zaraz obejmą. Gajowi, umieszczajcie możliwie dużo tych gniazd. Po lodzie, gdy jest mocny, dojdziecie do wszystkich miejsc, do tego się nadających.

5) Zakładać więcej bażantarń. Mimo silnych mrozów i wysokiego śniegu bażant utrzymał się dotychczas najlepiej.

6) Tępić radykalnie drapieżniki pierzaste i sierciowe. Lis, pełniący dotychczas wśród zwierzyny funkcję policji sanitarnej, zawiesił już swoją rolę conajmniej na 2 do 3 lat. Cała chora i słaba zwierzyna wyginęła podczas obecnej, ostrej zimy, a ponieważ spodziewać się należy, że i większość myszy wymarzła, lis, szukając żeru dla młodych, rzuci się na zwierzęta pożyteczne. Jastrząb i kania nadal będą dziesiątkowały nasze ptactwo łowne. Największym jednak szkodnikiem i wrogiem naszych zwierzostanów jest wygłodniały, polujący samopas pies, który dziś jeszcze, z powodu tygodnie całe trwającego, silnego mrozu nie dał się jeszcze bardzo we znaki. Każda zwierzyna stanie się jego ofiarą w obecnych warunkach. Wszelkimi, dostępnymi sposobami musimy uwolnić naszą osłabioną zwierzynę od tej plagi. Niestety, bestje te odkładają swoją czynność na późne godziny nocne, tak, że jesteśmy bezsilni wobec ich działania. Niech posłuży jako przykład, następujące zdarzenie, które było w powiecie Bydgoskim. Jeden z tamtejszych myśliwych sprowadził za drogie pieniądze żywe zające z zagranicy dla odświeżenia krwi. Pomimo dobrej opieki i ochrony, liczba zajęcy się nie pomnożyła. Sprowadzone zające (20 sztuk) umieścił w ogrodzeniu wielkości 1 morgi, otoczonem wysokim płotem drucianym, aby zające przyzwyczaiły się do terenu. Te przyjęły na miejscu żer, wyglądały świetnie i miały za kilka dni być wypuszczone w pole. Któż jednak opisze rozpacz jego, gdy otrzymał wiadomość alarmującą: ubiegłej nocy wdarły się 2 zdziczałe psy do zagrody i wydusiły wszystkie zające doszczętnie. Nie tyle

głód, ile chęć mordowania spowodowało te bestje do wyniszczenia wszystkich zajęcy.

7) Uważać na złodziei zwierzyny i zastawiaczy sideł. Udajcie się aż na podwórza, oddzielnie leżących, mniejszych posiadłości. Czasami jakiś nowoprzyjęty parobek albo pracownik uprawia przy pomocy małokalibrowej broni kłusownictwo i przez dziurę we drzwiach od stajni albo stodoły bije zające, które głód zapędził na podwórza i do ogrodów. Przy stwierdzeniu wykroczenia natychmiast donieść do najbliższego urzędu policyjnego i spowodować rewizję domową. Stwierdźcie na wsi, przy wszystkich płotach i ogrodzeniach, czy nie zastawiono sideł. I tu uważać na ślady.

8) Więcej krzewów ochronnych dla kuropatw i bażantów. Zalecam gęsto obsadzić brzegi rowów i łąk, puste miejsca cierniami, jeżynami i t. p. krzewami ochronnymi. Tam, gdzie w rewirze jest dużo takich krzewów, jest zawsze dużo kuropatw i bażantów.

9) Rozmieszczać w lasach, ogrodach i szkółkach skrzynki do gnieżdżenia się dla naszych, tak pożytecznych, ptaszków śpiewających, zwłaszcza sikor i kosów. Nie tolerujcie w polu i w ogrodach pod żadnym warunkiem kotów, których miejsce jest w domu. Jeżeli się włóczą po polach, są one tak samo szkodnikami i winno się je tępić. Właściciele kotów, pamiętajcie o tem!

10) W roku obecnym należy wstrzymać się od polowania na te wszystkie rodzaje zwierzyny, które z powodu ostrej zimy silnie ucierpiały. Polowania odgrywają u nas, z punktu widzenia ekonomicznego, bardzo dużą rolę, bo przecież są one powodem obrotu corocznego wielu, wielu miljonów złotych. Mimo to może przecież myśliwy przez cały rok dla przyjemności polować. Wielką przyjemność sprawi polowanie na wiosnę i w jesieni przy pomocy żywych i mechanicznych puhaczy. Najlepszym czasem są godziny poranne i późne popołudnia. Zwłaszcza w nadchodzącej porze powinien się każdy myśliwy oddać temu pięknemu sportowi.

Poznań. EUG. MINKE.



PRZYPOMNIENIA HODOWLANE NA KWIECIEŃ.

Nareszcie nastała tak długo oczekiwana pora wiosennego ciepła dla naszych tak silnie znękanych przez ubiegłą zimę — zwierzostanów czworonogich i skrzydlatych.

Zima ta powinna dostarczyć nauki dla tych właścicieli i dzierżawców terenów łowieckich, którzy dotąd dla podniesienia, a choćby tylko podtrzymania istniejącego zwierzostanu nic nie robili, pozostawiając zwierzynę jej własnemu losowi, a los ten był dla niej w ubiegłym sezonie zimowym, — niezwykle srogi.

Ucierpiały przedewszystkiem najdotkliwiej z ptactwa łownego — kuropatwy, które tam, gdzie nie miały w polach schronisk naturalnych lub sztucznych, wyginęły doszczętnie. Czego bowiem nie dokonały głód i mrozy, — dokonały jastrzębie, mając łatwy, zdaleka na polach śniegowych widoczny, łup.

Ze zwierzyny czworonożnej ucierpiały najwięcej sarny, które, nie znajdując w lesie pożywienia, wychodziły w poszukiwaniu żeru w gołe pola, gdzie dziesiątkami ginęły z przemrożenia. Ofiarami mrozu stawały się też osłabione głodem zające, chociaż w stosunkowo mniejszym stopniu. Natomiast zginął doszczętnie pierwszy rzut młodych zajączków.

To, czem się zbiedzona zwierzyna żywiła w najcięższym dla niej okresie, daje zarazem wskazówkę, jakiej paszy n a t u r a l n e j nie powinno brakować w łowisku leśnem, wzgl. co jest do zrobienia tam, gdzie tej naturalnej paszy niema.

W pierwszym rzędzie zostały zjedzone doszczętnie wszelkie młode 1 i 2-letnie rośliny żarnowcu (Sp. scop.), a łodygi u roślin starszych ogryzione z kory do samej ziemi. Następnie pędy i kora dziko rosnących jabłoni i grusz, pędy jedno i dwuletnich akacyj, zwłaszcza tam, gdzie były ścięte, co zwierzynie ułatwiało ogryzanie kory między kolcami; dalej ścięte osiki, zwłaszcza strzały i pędy (gałązki) z młodą korą, ogryzione zostały doszczętnie, jak również wierzchołkowe pędy kasztanowca i inne.

To samo już wskazuje, co z roślin drzewiastych, z przeznaczeniem na żer dla zwierzyny czworonogiej, szczególniej wśród drzewostanów iglastych — sadzić i rozpowszechniać należy.

Żarnowiec zaś, udający się nawet na najlichszych piaskach, powinien być wysiewany corocznie w t a k i c h ilościach, aby roślina ta stanowiła zawsze zapasową spiżarnię dla zwierzyny — w razie ciężkiej zimy i głodu.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że wymienione wyżej rośliny, zwierzyna pożera lub ogryza chętnie nawet wtenczas, gdy jednocześnie ma zadawaną paszę suchą, jak: suszone liście, siano, seradele i t. p., gdyż jej to potrzebne do lepszego trawienia.

Dla kuropatw natomiast nie żałować nigdy zabiegów w kierunku stwarzania dla nich czy to stałych schronisk (remiz) ,czy też robionych corocznie na jesieni z gałęzi drzew iglastych, sztucznych schronisk, nietylko do zasypywania im ziarna, ale w których znalazłyby i dostateczne schronienie przed dokuczliwymi mrozami i bystrem okiem jastrzębi.

Temi naturalnemi wskazówkami powinien przejąć się i kierować każdy właściciel łowisk, by nosić miano nietylko strzelca, ale i prawdziwego myśliwego-hodowcy, a takim będzie ten, który nie dopuści, aby zwierzyna w jego łowisku ginęła z głodu.

Z chwilą stopnienia śniegów, zrewidować pojniki i oczyścić z wszelkich zanieczyszczających je liści, gałęzi i t. p. Gdzie lizawki zużyte, nałożyć nową warstwę.

W końcu miesiąca sadzić bulwy i ziemniaki na pólkach łowieckich, na gruncie dobrze uprawionym.

Inne wskazówki, jak podano na marzec.

F. ROŻYŃSKI.

ZE STENDU W MONTE CARLO.

Sezon tegoroczny odznaczał się niezwykłem ożywieniem.

Organizacja „Sporting Club'u", dyrekcja taż sama: prezes margr. de Brémond, kierownik hr. L. de Gramedo.

Warunki zwykłe. Suma nagród fr. 800.000, medale złote i przedmioty wartościowe; meta dla Grand Prix du Casino 27 metrów. Wielka nagroda rozgrywana była 30 i 31 stycznia oraz 1 i 2 lutego r. b. przy udziale 139 strzelców, z których: 69 włochów, 22 francuzów, 8 anglików, 17 belgów, 2 polaków i 21 różnych.

W pierwszym dniu po dwóch gołębiach odpadło 13 strzelców; w drugim dniu po 3 i 4 gołębiu — 49 strzelców; w trzecim dniu po 5, 6, 7 gołębiu — 30 strzelców. Na czwarty dzień pozostało 16 strzelców mających 7/7 i 31 strzelców mających 6/7. Na trzynastym gołębiu zatrzymał się zwycięzca Wielkiej Nagrody: hr. Jean de Pret (belg), drugi francuz M. Trastour.

12 na 13 zabili: Greig, baron de Vinck, de Thésy, Palanca, Bersani.

1-a nagroda fr. 68.368 i medal złoty.

2-a nagroda fr. 55.000.

3-cią nagrodę podzieliło 5-ciu wymienionych strzelców.

Trzynasty gołąb p. Trastoura spadł tuż za siatką.

Hr. de Pret jest trzecim belgiem wygrywającym Wielką Nagrodę.

Hr. Scheibler, zwycięzca 1927 r. odpadł na 6-tym gołębiu, a hr. de Canchy, zwycięzca zeszłoroczny czuł się widać nieusposobiony, bo pozostał w gronie widzów.

Poza Wielką Nagrodą rozgrywano szereg nagród od 15 do 40.000 franków (prócz przedmiotów wartościowych), nagród imion dawnych zwycięzców: Journu, Guidicini, Galetti, Dorlodot, Moncorgé, Roberts, Macintosch, Robinson.

Pozatem, jak zwykle, rozgrywano pole dubletowe i cały szereg zakładów, na dowolnych, umówionych metach i warunkach.

Pogoda na rozgrywce Wielkiej Nagrody: wichura i zimno.

W. SŁONCZYŃSKI.



Z Centr. Zw. Polsk. Stow. Łow.

Protokuł posiedzenia Wydziału Wykonawczego w dniu 15 marca 1929 roku.

Obecni pp.: W. Szperling — przewodniczący, W. Garczyński, W. Kiltynowicz, B. Gędziorowski, K. Tołłoczko, H. Tietz, H. Knothe, Z. Wysocki, J. Sumowski i J. Bokiewicz.

Przyjęto do wiadomości protokuł posiedzenia zarządu w dniu 26 lutego.

Wydział przyjął opracowany przez p. mec. Garczyńskiego memorjał do Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Rolnictwa, oraz w związku z tem postanowił wystąpić do władz:

a) aby broń skonfiskowana kłusownikom, nie była sprzedawana, jak dotychczas, z licytacji, lecz bezwzględnie niszczona;

b) aby państwowej straży leśnej, z wyjątkiem zaprzysiężonych strażników łowieckich, zamieniono broń długą na krótką.

List warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego w sprawie rozszerzenia terminów ochronnych na zwierzynę łowną w województwie warszawskiem przyjęto do wiadomości. Jednocześnie postanowiono zebrać dane za pośrednictwem delegatów powiatowych o stanie zwierzostanów w województwie, poczem przedłożyć p. wojewodzie konkretne wnioski w tym względzie.

Wydział Wykonawczy przyjął kandydatury na delegatów w powiatach: Postawy, Pułtusk, Wyszków n/Bugiem, Wołkowysk, Łęczyca, Horochów, Kutno i Słupca.

Po rozpatrzeniu deklaracji Włościańskiego Kółka Łowieckiego w Ossowej, Wydział postanowił zakwalifikować je do przyjęcia i wystąpić z odpowiednim wnioskiem na najbliższem posiedzeniu zarządu.

Na skutek listu delegata w pow. radomskim, p. Wł. Żarnowskiego, przyznano z funduszu nagród za walkę z kłusownictwem, do dyspozycji p. Ż. sumę w wysokości zł. 200, z prośbą, by rozdzielił je według swego uznania między funkcjonarjuszów policji, których listę nadesłał. Ważniejsze punkty sprawozdania p. Żarnowskiego postanowiono ogłosić w „Łowcu Polskim".

W związku z mającym się odbyć zjazdem delegatów powiatowych województwa warszawskiego, przyjęto projekt porządku dziennego; postanowiono powiadomić o zjeździe tym członków zarządu, oraz uproszono p. H. Knothego, by zechciał objąć przewodnictwo na zjeździe, wreszcie powierzono p. mec. Garczyńskiemu ułożenie kwestjonarjusza, obejmującego w kilku pytaniach najważniejsze dziedziny działalności p. delegatów w ich powiatach. Kwestjonarjusz ten p. delegaci wypełniać będą w ciągu posiedzenia.

DELEGACI POWIATOWI.

Zgłoszeni zostali w dalszym ciągu następujący kandydaci na delegatów powiatowych:

Maurycy hr. Potocki, p. Jabłonna, na powiat Warszawski.

Juljan Walicki, p. Zelów, maj. Głupice, na pow. Piotrkowski.

Tadeusz Abramowicz, p. Płońsk, Niewikła, na pow. Płoński.

Jerzy Grodziecki, p. Miechów Charsznica, m. Pogwizdów, na pow. Miechowski.

Aleksander Sumowski, p. Włodzimierz, m. Zamlicze, na pow. Horochów.

Leon Koryzna, p. Kutno Sójki, na pow. Kutnowski.

Lista ogłoszona 2 raz.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, mianowani zostali na wniosek Małopolskiego Tow. Łow. następujący delegaci powiat. C. Zw.:

Rudziński Edward, Osiek, Oświęcim I; Larisch br. Edmund, Bulowice, Kęty; Chorubski Stanisław, Buczkowice, Łodygowice — na pow. Biała.

Żeleński Karol, Grodkowice, Kłaj; Wodek Jan, Kraków - Pędzichów, ul. Boczna 5 — na pow. Bochnia.

Dumański Władysław, Horochlin, Bohorodczany; Kurzweil Zygmunt, Huta ad Porohy, Sołotwina; Fabricy Jerzy, Bohorodczany — na pow. Bohorodczany.

Borkowski hr. Juljusz, Mielnica; Gołuchowski hr. Agenor, Skała; Czarkowski-Golejewski Cyryl, Wysuczka, Borszczów; Sapieha ks. Paweł Florjan, Bilcze-Złote — na pow Borszczów.

Mycielski hr. Ludwik, Borynicze; Madeyski Adam, Stare-Sioło; Katzer Lesław, Chodorów; Zamoyski hr. Franciszek, Bortniki, Chodorów — na pow. Bobrka.

Götz-Okocimski br. Jan, Okocim; Kulczyński Zygmunt, Wokowice, Biadoliny Szlach.; Łysakowski Tadeusz, Gnojnik, Uszew; Götz br. Okocimski Antoni, Okocim — na pow. Brzesko.

Scholz Józef, Brzeżany; Lang Paweł, Brzeżany — na pow. Brzeżany.

Ulm Aleksander, Brzozów; Skarzyński Andrzej, Nozdrzec, Dynów — na pow. Brzozów.

Czaykowski Władysław, Sokulec, Potok Złoty; Korytowski hr. Erazm, Zaleszczyki Małe, Jazłowiec; Gołębski Jan, Pilawa, Buczacz; Dutkiewicz Mikołaj, Koropiec; Bogusz Stanisław, Kowalówka, Monasterzyska — na pow. Buczacz.

Tyszkiewicz hr. Józef, Brody; Madeyski Jan, Hołoskowice, Brody — na pow. Brody.

Starzeński Adam hr., Kościelec koło Chrzanowa, Chrzanów — na pow. Chrzanów.

Trzcieniecki dr. Janusz, Czortków; Potocki Tadeusz, Uhryń, Czortków; Zawadzki dr. Aleksander, Czortków — na pow. Czortków.

Sozański dr. Stanisław, Tarnów, Nowy-Świat 8 lub Dąbrowa; Bogusz Edward, Lubasz, Szczucin; Treter Piotr, Niwki, Olesno; Bzowski Jan, Borusowa, Gręboszów; Smiałowski Tadeusz, Słupiec koło Szczucina; Salamon Robert, Jadowniki-Mokre, Wietrzychowice — na pow. Dąbrowa.

Puchalski dr. Stefan, Dobromil; Łoboś dr. Stanisław, Dobromil; Cynk inż. Stanisław, Dobromil — na pow. Dobromil.

Schindler inż. Stanisław, Lisowice, Morszyn; Gretschel inż. Artur, Rachin, Dolina; Dunka de Sajo Władysław, Duba — na pow. Dolina.

Jarosz Rajmund, Drohobycz; Ruczka dr. Aleksander, Podbuż; Szarek Mieczysław, Tustanowice — na pow. Drohobycz.

Byszewski Wacław, Libusza, Lipinki — na pow. Gorlice.

Malsburg dr. Henryk, Gródek Jagiell.; Gołuchowski hr. Wojciech, Janów koło Lwowa — na pow. Gródek Jagiell.

Smażewski Edward, Uniż, Potok-Złoty; Bohusiewicz Romuald, Harasymów, Niezwiska — na pow. Horodenka.

Reichard Stefan, inż., Surochów (tartak); Kisielewski Stanisław, Czerce, Sieniawa — na pow. Jarosław.

Balicki Marjan, Jasło — na pow. Jasło.

Szeptycki hr. Leon, Przyłbice; Eminowicz Mieczysław, Kobylnica-Wołoska, Krakowiec; Janicki Kazimierz, Sarny, Krakowiec — na pow. Jaworów.

Prek Henryk, Łuka, Bukaczowce — na pow. Kałusz.

Bartmański Józef, Tadanie, Kamionka Str.; Asłanowicz Ludwik, Grabowa, Busk; Neuman Hipolit, Kamionka Str. — na pow. Kamionka Strumiłowa.

Tyszkiewicz hr. Jerzy, Werynia, Kolbuszowa; Dudek Franciszek, Turza, Sokołów — na pow. Kolbuszowa.

Łysakowski Leopold, Kobylec, Gwoździec; Agopsowicz Kajetan, Trofanówka, Gwoździec; Rajski Ludwik dr., Kołomyja — na pow. Kołomyja.

Lisowski Edward, Kuty ad Kosów — na pow. Kosów.

Wodzicki hr. Antoni, Kraków, ul. Wolska 9; Stiller Józef, gen. dyw., Kraków, ul. Wolska 40; Mięsowicz Władysław, Kraków, Sobieskiego 16; Surzycki Józef dr., Kraków, Karmelicka 27 — na pow. Kraków.

Bobrowski hr. Stanisław, Długie, Jedlicze; Stanisław Koźmian Rejcher dr., Targowiska koło Iwonicza; Lewicki dr. Zygmunt, Krosno; Gorayski Jan, Moderówka — na pow. Krosno.

Horodyski Leon, Tłusteńkie; Siemieński hr. Stanisław, Chorostków — na pow Kopczyńce.

Romer Aleksander, Jodłownik, Tymbark — na pow. Limanowa.

Krasicki hr. August, Lisko; Marcinków Jan, Wetlina, Cisna — na pow. Lisko.

Toth Dyonizy, Lwów, 3-go Maja 16; Krzeczunowicz Leon, Jaryczów Nowy; Orzelski Feliks, Lwów, Sąd Grodzki dla powiatu; Małobęcki Mieczysław, Huta-Szczerzecka, Wybranówka; Weychera Wilhelm, Lwów, Kordeckiego 14; Hoszowski Wiktor, Lwów, Ponińskiego 19; Obmiński Ksawery, Lwów, Sykstuska 49; Kumor Stanisław inż., Lwów, Województwo — na pow. Lwów.

Krawczyński Wiesław, Dąbrówki, Łańcut; Wodziński Stanisław, Leżajsk — na pow. Łańcut.

Watman br. Hugo, Ruda Różaniecka; Liptay Alfred, Łowcza, Narol; Friser dr. Henryk, Lubaczów; Gnoiński dr. Adam, Nowe-Siodło, Cieszanów — na pow. Lubaczów.

Górkiewicz Stanisław, Toporzyska, Jordanów; Preisner Alfred, Sucha-Ślemień — na pow. Maków.

Tarnowski hr. Szczepan, Malinie, Chorzelów; Artwiński Jan, Kliszów, Gawłuszowice — na pow. Mielec.

Puza dr. Marceli, Sądowa-Wisznia; Filipowicz Tadeusz, Sądowa-Wisznia; Skibniewski Władysław, Balice, Medyka; Koziek Teodor, Lacka Wola, Mościska — na pow. Mościska.

Jurkiewicz Roman, Rafajłowa, Nadworna; Kolb Franciszek, Dora ad Jaremcze — na pow. Nadworna.

Tarnowski hr. Hieronim, Rudnik n/Sanem — na pow. Nisko.

Zieliński dr. Edward, Nowy-Sącz; Stadnicki hr. Adam, Nawojowa — na pow. Nowy-Sącz.

Domaniewski Janusz, Zakopane, Muzeum Chałubińskiego; Barabasz Stanisław, Zakopane, Stara-Polana 20; Rajski Józef, Nowy-Targ — na pow. Nowy-Targ.

Wysocki Teofil, Polanka - Wielka — na pow. Oświęcim.

Jabłonowski Józef, Przyborowie, Grabiny — na pow. Pilzno.

Gołębski Kazimierz, Krasnolesie, Lipica-Dolna; Stobiecki Stanisław, Sulewy, Podhajce — na pow. Podhajce.

Krasicki hr. Ksawery, Bachórzec; Majewski dr. Bronisław, Przemyśl; Lubomirski ks. Jerzy, Miżyniec lub Rozwadów; Dębicki Marjan, Sierakaśce, Niżankowice; Bocheński Emanuel, Krzywcza n/S. — na pow. Przemyśl.

Etterle Karol, Gliniany; Galiński Bronisław, Hanaczówka, Świrz; Wolański Marjan, Ostałowice, Przemyślany; Goleń inż. Stanisław, Błotnia, Janczyn — na pow. Przemyślany.

Lubomirski ks. Andrzej, Przeworsk; Pognowski Kazimierz, Łopuszka-Mała, Kańczuga; Nowiński Marjan dr. Tryńcza koło Przeworska; Przedrzymirski Aleksander, Pantalowice, Kańczuga — pow. Przeworsk.

Jaśkiewicz Stanisław, Radziechów; Biberstein-Błoński Antoni, Nowostawce, Łopatyn; Gorzejowski

Kazimierz, Radziechów; Krajewski Stanisław, Ohladów — na pow. Radziechów.

Łączyński Zygmunt, Zaborze, Zielona; Marmaross Zdzisław, Karów, Uhnów; Wysocki Kazimierz, Ostobuż, Korczów; Remiszewski Kazimierz, Bekowe, Rawa-Ruska — na pow. Rawa-Ruska.

Cieński Józef, Czahrów, Bukaczowce; Krzeczunowicz dr. Kornel, Bołszowce; Rey hr. Ludwik, Psary, Knihynicze — na pow. Rohatyn.

Starowiejski Ludwik, Iwierzyce, Sędziszów; Mugler Karol, Zdziary, Ropczyce — na pow. Ropczyce.

Bal Stanisław, Tuligłowy, Komarno; Flis dr. Kazimierz, Rudki — na pow. Rudki.

Jędrzejowicz Jan, Staromieście, Rzeszów; Guertler Władysław, Rzeszów; Midowicz dr. Adam, Rzeszów; Łastowiecki Piotr, Hadle, Jawornik — na pow. Rzeszów.

Barański Władysław, Radłowice, Sambor; Podolski Kazimierz, Sielec-Kranzberg, Dublany; Stafiński Wincenty, Sambor, Sobieskiego 14, parter; Smalawski Wiktor, Uherce Zapłatyńskie, Sambor — na pow. Sambor.

Morawski Józef, Odrzechowa, Zarszyn; Wiktor Paweł, Załuż; Zeńczak Hieronim, Puławy, Besko — na pow. Sanok.

Zaleski hr. Aleksander, Ostapie, Grzymałów; Grocholski Kazimierz, Rożyska, Tarnoruda; Prelicz inż. Leon, Skałat — na pow. Skałat.

Kohll Leopold, Demnia Wyżna, Skole; Filipowicz Stefan, Synowódzko-Wyżne; Krzakowski Kazimierz, Klimiec,Tucholka — na pow. Skole.

Moysa-Rosochacki dr. Michał br., Rudniki koło Zabłotowa; Jaruzelski Józef, Kniaże, Załucze; Czaykowski Zdzisław, Zadubrowce, Wołczkowce — na pow. Śniatyń.

Rylski Eustachy, Uhrynów koło Sokala; Głogowski Tadeusz, Wyżłów, Myców; Romanowski Tadeusz, Spasów, Tartaków; Horoszkiewicz Tadeusz, Poturzyca, Sokal — na pow. Sokal.

Burzyński Stanisław inż., Stanisławów, Słowackiego 16; Salwach Juljusz, Stanisławów; Piórkowski Kazimierz, Stanisławów, Jachowicza 3; Jaroszyński Marjan, Błudnik lub Niżniów, Niżniów — na pow. Stanisławów.

Popiel Wacław, Humaniec, Sambor; Kwaśniewski Adam, Tycha, Ławrów; Papp Józef, Stary-Sambor— na pow. Stary-Sambor.

Barański Włodzimierz, Żuln, Stryj; Onyszkiewicz Andrzej, Nieżuchów, Stryj; Lenartowicz inż. Stanisław, Stryj — na pow. Stryj.

Bielański Antoni, Gogolów; Mycielski hr. Jan dr., Wiśniowa — na pow. Strzyżów.

Lubomirski ks. Jerzy, Rozwadów n/Sanem; Fiedler Oskar, Jadachy, Chmielów; Horodyński Zbigniew, Zbydniów; Tarnowski hr. Zdzisław, Dzików, Tarnobrzeg — na pow. Tarnobrzeg.

Czarkowski-Golejewski Wiktor, Janówka, Tarnopol; Schmidt Józef Rajmund, Tarnopol — na pow. Tarnopol.

Zawadzki Zygmunt, Szydłowa, Gromnik; Szuba Bronisław, Tarnów — na pow. Tarnów.

Jakubowicz Andrzej, Bortniki, Tłumacz; Potulicki br. Stanisław, Ostrynia, Oleszów; Błożecki Marjan, Tyśmienica; Wartanowicz Marjan, Pałahicze, Tłumacz — na pow. Tłumacz.

Gromnicki Jan, Laskowce, Mogielnica; Załanowski Romuald, Młyniska, Janów — na pow. Trembowla.

Godlewski Stefan, Jawora — na pow. Turka.

Bobrowski hr. Stefan, Andrychów; Gostkowski br. Aleksander, Tomice, Wadowice; Przychocki br. Jan, Leńcze, Kalwarja Zebrzyd. — na pow. Wadowice.

Brzeziński-Dunin Zdzisław, Łazany, Wieliczka — na pow. Wieliczka.

Zerygiewicz Grzegorz inż., Iwanie Złote, Uścieczko; Haydel br. Franciszek, Beremiany, Zaleszczyki; Brykczyński Benedykt, Winiatyńce, Korolówka koło Borszczowa — na pow. Zaleszczyki.

Małecki Władysław, Roznoszyńce, Zbaraż — na pow. Zbaraż.

Wolski Kazimierz, Perepelniki, Nuszcze — na pow. Zborów.

Ansion Kazimierz, Złoczów — na pow. Złoczów.

Lang Władysław, Wieczorki, Mosty-Wielkie; Kapliński Adam, Skwarzawa, Glińsko; Papara Aleksander, Batiatycze, Kamionka Str.; Radzikowski Władysław, Przystań, Mosty-Wielkie — na pow. Żółkiew.

Gołuchowski hr. Karol, Łowczyce p. Hnizdyczów-Kochawina; Komornicki Bronisław, Turady, Żydaczów — na pow. Żydaczów.

Gebauer Antoni, Żywiec — na pow. Żywiec.

Jakubowicz Jakób, Peczeniżyn — na pow. Peczeniżyn.

Następujące powiaty nie są obsadzone: Grzybów i Myślenice.

Czasy Ochronne.

Rozporządzenie wojewody kieleckiego z dnia 7 grudnia 1928 r. o rozszerzeniu na obszarze wojew. kieleckiego czasu ochronnego na zające.

1. Określony w § 1 rozporządzenia mojego z dnia 28 sierpnia 1928 r. (Kielecki „Dziennik Wojewódzki" Nr. 25 z 1.9 1928 r.) czas ochronny dla zajęcy - szaraków, przedłużam na okres do końca 1929 r. i zabraniam polowania w tym okresie na zające - szaraki w czasie od 1 lutego do 31 października włącznie.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na całym obszarze województwa kieleckiego z dniem 1 września 1929 roku.

Wojewoda (—) Wł. KORSAK.

Rozporządzeniem wojewody tarnopolskiego z dnia 23 marca 1929 L. AD. 38 w przedmiocie rozszerzenia czasu ochronnego dla zajęcy - szaraków, rozszerzono czas ochronny dla zajęcy - szaraków od dnia 30 września do dnia 15 października 1929 roku.

Przekroczenie rozporządzenia karane będzie grzywną do 500 oraz aresztem do 3 tygodni.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze województwa tarnopolskiego.

Z Wielkopolsk. Zw. Myśliwych.

W SPRAWIE OPŁATY ZA METRAŻ NA P. W. K.

Chcąc przyjść z pomocą wszystkim Towarzystwom i Związkom Łowieckim przy zbiorowych wystawach, ścisły Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych zawiadamia, że obniżył opłatę za metraż na Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawie Łowieckiej o 50%. Wobec tego prosimy uprzejmie o jaknajszerszą propagandę w celu jaknajliczniejszego wzięcia udziału w wystawie.

ZARZĄD
WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH.

Wydział Wykonawczy uprasza PP. Delegatów o nadesłanie odpowiedzi na poniższy kwestjonarjusz w najkrótszym czasie bezpośrednio do **Wielkopolskiego Związku Myśliwych**, Poznań, ul. 27 grudnia 19.

KWESTJONARJUSZ.

Do wszystkich delegatów powiatowych Centralnego Związku Polsk. Stow. Łow.

Nazwisko, Imię	Zawód	Miejscowość, powiat, województwo wypełniającego	

Rodzaj zwierzyny	Czy znajdują się w danym powiecie	Jaka jest ilość przypuszczalna	Spostrzeżenia i uwagi
Jeleń			
Daniel			
Niedźwiedź			
Ryś			
Dzik			
Żbik			
Głuszec			
Cietrzew			
Pardwa			
Jarząbek			
Drop			
Bielak			
Bażant			

W jakim stosunku ilościowym do obszaru na 250 ha

Zając	ha	Kuropatwy	ha	Sarny	ha	UWAGI
	1 na 5 ha		2 na 5 ha		1 na 25 ha	
	„ 10 „		„ 10 „		„ 50 „	
	„ 20 „		„ 20 „		„ 100 „	
	„ 30 „		„ 30 „		„ 200 „	
	„ 50 „		„ 50 „		„ 500 „	
	„ 70 „		„ 70 „		i wyżej	
	„ 100 „		„ 100 „			
	„ 200 „		„ 200 „			
	„ 250 „		„ 250 „			

Odnośne rubryki podkreślić.

PRZYSIĘGA STRAŻNIKÓW ŁOWIECKICH.

W „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" (Nr. 13 z dnia 9 marca 1929 roku) wydrukowano na stronicy 237-ej pod pozycją 114 co następuje:

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 21 lutego 1929 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie ustalenia roty przysięgi i wzoru oznaki dla strażników łowieckich.

Na podstawie art. 23 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934) zarządza się co następuje:

§ 1. Strażnicy łowieccy składają przed powiatową władzą administracji ogólnej przysięgę według następującej roty:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że obowiązki strażnika łowieckiego w powierzonym mi obwodzie łowieckim będę sprawował sumiennie i wiernie; że będę czuwał nad przestrzeganiem przepisów o ochronie łowiectwa; że będę donosił władzy o wszelkich dostrzeżonych naruszeniach prawa łowieckiego; że przysługujące mi uprawnienia będę wykonywał sprawiedliwie. Tak mi, Panie Boże, dopomóż".

§ 2. Oznakę dla strażników łowieckich stanowi tarcza z żółtej blachy, umieszczona na opasce sukiennej.

Tarcza ma kształt owalny o wymiarach 10 cm. długości i 9 cm. szerokości, po środku wytłoczony orzeł państwowy, a wokoło napis: „Strażnik łowiecki".

Opaskę tworzą dwa poziome, zszyte z sobą pasy: górny koloru jasno-zielonego, dolny zaś żółtego, — o szerokości 6 cm każdy.

§ 3. Strażnicy łowieccy winni nosić oznakę na lewym rękawie wierzchniego okrycia, tarczą nazewnątrz.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa: **K. Niezabytowski.**
Minister Spraw Wewnętrznych: **Sławoj Składkowski.**

WARSZAWSKI OGRÓD ZOOLOGICZNY.

Z pośród trzech kandydatów, przedstawionych przez komisję konkursową, magistrat postanowił powołać na stanowisko kierownika Ogrodu Zoologicznego d-ra Jana Żabińskiego, upoważniając jednocześnie p. prezydenta miasta do zawarcia z nim umowy, lub do zatwierdzenia go na stanowisku pracownika kontraktowego.

Do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie przybył w celu zwiedzenia go współwłaściciel firmy „Karl Hagenbeck", p. Lorentz Hagenbeck, który zabawił

w Warszawie trzy dni. W miesiącach letnich przybędzie do Warszawy znawca ogrodów zoologicznych, prof. Sokołowski, zamieszkały w Niemczech. Warszawski Ogród Zoologiczny budzi coraz większe zainteresowanie w zagranicznych kołach fachowych.

Przybyły cztery żubry zakupione u Hagenbecka w Hamburgu. Zostały pomieszczone na 2 morgach pola zadrzewionego i otoczonego krzakami. Nadejdzie jeszcze żubrzyca z małem żubrzątkiem. Cztery żubry zakupione zostaną przez Min. Rolnictwa dla Białowieży i pomieszczone w specjalnym rezerwacie.

W ciągu zimy Ogród Zool. nie dał żadnych strat. Stało się to dzięki temu, iż, opierając się na najnowszych badaniach, dawano zwierzętom zwiększone racje pożywienia. Nie mróz bowiem jest straszny dla zwierząt, lecz głód.

Pozatem dbano o ochronę zwierząt od wiatru, oraz o usuwanie śniegu z klatek.

Dzięki tej metodzie, osiągnięto ciekawe wyniki: tak naprzykład przezimowały szczęśliwie na odkrytem powietrzu szakale (fauna środkowo-azjatycka), dziki środkowej Ameryki (pekari), oraz przepiórki kalifornijskie.

Bażantarni nie zamykano zupełnie, jakkolwiek są tam naprzykład bażanty południowo-chińskie.

Przezimowały również szczęśliwie nasze ptaki śpiewające, jak gile, szpaki i czyżyki.

Zwierzęta podzwrotnikowe przezimowały przy utrzymywanej stale temperaturze 15 do 18 stopni powyżej zera.

Nawet wśród małp, które są wyjątkowo trudne do utrzymania, nie było żadnych strat. W dużej mierze osiągnięto to przez założenie jeszcze przed mrozami trzech „sztucznych słońc", oraz jednego „ozonatora", wytwarzającego sztuczne powietrze górskie.

Wobecnym sezonie przybędzie wiele pięknych okazów. Nadejdzie transport zwierząt krajowych z Lublina, który zwinął swój świeżo założony Zwierzyniec. Z zagranicy nadejdzie partia poważniejszych okazów: tygrys, lampart oraz drobne zwierzątka, do pary już posiadanych.

Roboty, związane z uporządkowaniem terenu, zostaną w tym sezonie bezwzględnie ukończone.

Niedługo już ukaże się ilustrowany przewodnik po Zwierzyńcu, fachowo i jasno opracowany.

Należy wreszcie pochwalić „Wojtka", samca-niedźwiedzia, który z wielkiem zamiłowaniem grał ze swym dozorcą do filmu, wyświetlanego w jednym z kino-teatrów stołecznych. „Wojtek" jest świetnym aktorem i okazał się niezwykle, jak na niedźwiedzia, fotogenicznym.



— **O kłusownictwo.** — Komenda Główna Policji Państwowej zawiadomiła Wydział Wykonawczy pismem Nr. 2223 z dn. 9 marca r. b., że poruszona przez Wydział sprawa o kłusownictwo przeciwko post. Janowi Lewandowskiemu została skierowana na drogę sądową, a postępowanie dyscyplinarne uzależniono od decyzji władz sądowych.

— **Zwiastuny wiosny.** — P. Zdzisław Ejsmond widział dnia 3 kwietnia czajkę nad Wisłą pod Warszawą.

Dnia 18 marca, w okolicach Łodzi, pojawiły się skowronki, pierwsze zwiastuny wiosny.

— **Powiększenie liczby lekarzy weterynaryjnych.** — Wobec potrzeby należytego uregulowania administracji weterynaryjnej, odczuwa się dotkliwy brak lekarzy weterynaryjnych. Samo bowiem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 § 361), ustala, że badanie w zasadzie wykonane być musi przez lekarzy weterynaryjnych. Tak samo inne rozporządzenia z dziedziny weterynaryjnej wymagają stałej ingerencji lekarzy weterynaryjnych. Sprawa więc powiększenia liczby lekarzy weterynaryjnych w kraju jest obecnie poważną troską Ministerstwa Rolnictwa, które wszelkiemi drogami dąży do zapobieżenia dotkliwemu brakowi wykwalifikowanych sił lekarsko-weterynaryjnych. Obecnie pan minister Rolnictwa przyznał 15 stypendjów dla studentów weterynarji, słuchaczów wydziału weterynaryjnego uniwersytetu warszawskiego oraz akademji medycyny weterynaryjnej we Lwowie.

— **Badanie włośni dzików.** — Weszło w życie rozporządzenie p. ministra Rolnictwa, wydane w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 6-go lutego b. r. Na podstawie tego rozporządzenia, zostało wprowadzone na obszarze województw: Pomorskiego i Poznańskiego urzędowe badanie co do włośni dzików, a także i świń poddanych ubojowi w celu spożycia we własnem gospodarstwie domowem.

— **Wiadomości o żubrach.** — W tym roku odbędzie sie w Polsce doroczne zebranie Międzynarodowego Tow. Ochrony Żubra. Dla opracowania referatu o jego wyginięciu w czasie wojny od 1914 r., potrzeba jaknajobfitszych źródeł. Wszyscy posiadający fotografje (szczególnie przedstawiające oficerów wojsk zaborczych obok upolowanych żubrów) lub właściciele notatek, proszeni są, by zechcieli swe informacje przesyłać pod adresem: prof. dr. J. Rostafiński. Warszawa, ul. Bracka 5. Fotografje będą po zużytkowaniu, zwracane.

— **Obława na dziki.** — Od dłuższego czasu do starostwa łódzkiego napływają skargi włościan, iż w niektórych okolicach dziki wyrządzają ogromne szkody. Starostwo urządziło polowanie, którego rezultatem było zabicie kilku dzików w gminie Pucznie. W okolicznych lasach urządzono nagankę. W polowaniu wziął udział także i starosta.

— **Zbrodnie kłusowników.** — Marjan Bednarczuk, praktykant leśny zarządu dóbr Busk w Złoczowskiem, miał od dłuższego czasu na oku kłusownika Stanisława Kielańskiego. W r. 1926-ym przyłapał go na zabiciu sarny i Kielański był za kłusownictwo zasądzony na 3 miesiące więzienia. W r. 1927-ym Bednarczuk był postrzelony z zasadzki i ciężko raniony. Podejrzewał on o to Kielańskiego, lecz nie mając dowodów, nie wniósł oskarżenia. W końcu sierpnia 1928 r. wczesnym rankiem wybrał się Bednarczuk na obchód lasu i ukrył w zagajniku, w celu śledzenia ewentualnych kłusowników. Gdy tak leżał na ziemi, naraz wyskoczył z po za krzaków Kielański i z karabinu wymierzył do Bednarczuka, dotykając prawie piersi końcem lufy. Bednarczuk momentalnie podbił lufę i dzięki temu otrzymał tylko lekki postrzał w lewe ramię. Sąd okręgowy w Złoczowie w dn. 22 listopada 1928 r. uznał Kielańskiego winnym usiłowania morderstwa i skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia. Skazany zgłosił zażalenie nieważności, które sąd najwyższy w dn. 11 z. m. odrzucił.

Pod Lińskiem, w pow. świeckim, leśniczy idąc lasem, napotkał w rewirze leśnictwa Rosochatka, długo poszukiwanego kłusownika, i to w chwili, gdy

ten zajęty był zakładaniem sideł na zwierzynę. Znaleziono przy nim browning, kilka sideł do zastawiania i upolowanego zająca w plecaku. W mieszkaniu jego w Lińsku, znaleziono kilka świeżych skórek zajęczych, rogi jelenia i rogaczy, sześć skórek borsuków i około 50 gotowych sideł. Sidła zrobione były z drutu bronzowego, pochodzącego z kradzieży przewodów telefonicznych.

— **Nieszczęście w czasie polowania.** — We wsi Ostra w powiecie buczackim, ks. Andrzej Skobelski w czasie łowów, strzelił przez nieostrożność do rolnika, Iwana Hracyka, tak nieszczęśliwie, że ten odniósł szereg ciężkich ran, a nazajutrz wyzionął ducha.

— **Walka chłopca z jastrzębiem.** — We wsi Wojkowicach pod Sosnowcem, 14-letni chłopiec, Wiśniewski, bawiąc się na podwórzu domu swego ojca, zauważył, że jastrząb porwał kurę i zaczyna ją pożerać. Chłopiec rzucił się na drapieżnego ptaka i chciał mu wyrwać kurę. Wywiązała się walka, trwająca dość długo. Nadbiegli wieśniacy i kijami zabili jastrzębia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

× **Wywóz sierści zajęczej.** — Rynek francuski ma duże zapotrzebowanie na sierść zajęczą i króliczą. Największym popytem cieszy się sierść zajęcza z grzbietu, oraz biała królicza; wymagane jest, aby towar był wydmuchany. Zabieg ten uskuteczniany jest na specjalnych maszynach, zwanych „souffleuse pour poils". Dostawa sierści odbywa się w torbach papierowych z grubego papieru, zawierającego 1 kg. sierści. Torby te łączą się w duże bale i w ten sposób ładuje się do wagonu. Każda torba powinna być zaopatrzona w etykietę firmy wysyłającej i nazwę handlową towaru. Odbiorca płaci za gotowy towar w 30 dni od daty wystawienia faktury, potrącając 3 proc. skonta. Niewyłączone jest jednak uzyskanie bardziej dogodnych warunków, które możnaby było osiągnąć drogą układów bezpośrednich.

× **Zwierzęta futerkowe.** — Najbardziej rentowną jest hodowla lisów srebrnych. Wartość b. dobrego futerka wynosiła w Londynie w 1928 r. około 245 f. sterl. Przeciętna cena waha się od 2.000 — 5.000 zł. za skórkę. Hodowla ta może przynieść b. duże zyski, ale nie trzeba również zapominać i o tem, że jest ona połączona z trudnościami. Zależnie od lokalnych warunków, koszta hodowli i urządzeń są różne. Budowa ogrodzenia, klatek z siatki żelaznej dla pary lisów, wynosi mniej więcej 1.000 zł. Na koszta utrzymania lisa rocznie należy preliminować około 250 zł. Są to jednak drobne sumy w porównaniu z cenami materjału zarodowego, które wahaja się za parę od 9.000 do 16.000 zł.

Po za hodowlą lisów srebrnych rozwija się też coraz bardziej hodowla lisów niebieskich, która jest trudniejsza od pierwszej ze względu na to, że jest później wprowadzona i ten gatunek lisów nie zdołał się jeszcze należycie zaaklimatyzować, wartość zaś skórki jest niższa, wynosi około 1.200 zł., jednak cena materjału zarodowego jest przystępniejsza i dlatego łatwiej go nabyć i zapoczątkować hodowlę.

× **Wywóz królików.**—Rynek niemiecki, a zwłaszcza Berlin — wykazuje duże zapotrzebowanie na mięso królicze, sięgające do 1.500 sztuk tygodniowo, lub nawet więcej. Przywóz królików jest dozwolony. Ceny detaliczne w Berlinie wahają się obecnie od 1.05 do 1.15 mk. za pół klg., a po odliczeniu cła można uzyskać od 1.00 mk. za pół klg.

BIBLJOGRAFJA ŁOWIECKA.

„Łowiec" lwowski, organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w dwóch numerach za marzec, zamieścił następujące prace:

„Odezwa" Redakcji. — Seweryna Krogulskiego „Pół wieku". — Jana Marcinkowa „Rykowisko jelenie w Karpatach". — Alberta Mniszka „Najpotężniejszy z mocarzy puszczy". — D-ra Stan. Koźmiana Rejchera „Hodowla zwierząt futerkowych". — Władysława Czerniejewskiego „W pustyniach Turkestanu 1902 r. (Z życia azjaty)". — „Sprawozdanie ze Skałackiego" M. Małaczyńskiego. — „Chodorów" Lesława Kaisera — „Kołomyja" Stanisława Haleniaka. — „Lwów" Tow. Myśl. Nemrod. — „Załuż" Pawła Wiktora. — „Sprawy Towarzystwa". — „Statut odznaki honorowej". — „Sprawozdanie Oddziału w Krakowie". — „Z wydawnictw".

Inż. Wincentego Wobra „Sztuczne gniazda dziuplowe dla ptactwa pożytecznego". — D-ra Stanisława koźmiana Rejchera „Pies". — Władysława Guertlera „ Ostatnie łowy Batorego. Śmierć króla (Fragment)". — Antoniego Pisulińskiego „Obrazki z życia egzotycznych zwierząt łownych: Bawół wschodnio-afrykański". — „Z bibljografji łowieckiej". — „Sprawozdanie łowieckie z powiatu rzeszowskiego" Władysława Guertlera, — „Kukizów" M. J. M. — „Do art. 86 Rozp. Prez." Kazimierza Wysockiego. — „W sprawie rzekomej użyteczności myszołowów" inż. St. R. Reicharda. — „Batiatycze" Aleksandra Papary. — „Sanok" D. P. — „Dąbrówki pod Łańcutem" inż. W. Krawczyńskiego. — „Z wyprawy myśliwskiej Jerzego hr. Potockiego".

SPROSTOWANIE.

W N-rze 12 „Łowca Polskiego" na stronicy 202 pod artykułem „Na wilki", mylnie wydrukowano jedną literę w nazwisku podpisanego autora, które brzmi właściwie: Stefan Rószkiewicz.

STRZELNICTWO.

═ **Sport strzelecki w harcerstwie.** — Na strzelnicy w Ogrodzie Saskim rozegrana została VI serja mistrzostw strzeleckich Chorągwi Mazowieckiej Z.H.P.

Indywidualnie pierwsze miejsca zajęli: 1) Boye (15 WDH) — 93 pkt. na 100 możliwych, 2) Skulski (1 WDH) — 92 pkt., 3) Błażniewski (15 WDH) 91 pkt., 4) Jendrall (1 WDH) — 90 pkt., 5) Kubalski (15 WDH) — 87 pkt. Poza konkursem: Kuliński (1 WDH) osiągnął piękny wynik — 94 pkt.

Klasyfikacja drużynowa (zespół 3 zawodników): 1) 15 WDH— 271 pkt. na 300 możliwych, 2) 1 WDH— 267 pkt., 3) 41 WDH — 233 pkt.

W wyniku rozegranych 6-ciu seryj mistrzostwo w strzelaniu Chorągwi Mazowieckiej ZHP na rok 1928 — 29 zdobyła 1 WDH przed 35 druż., 41, 5, 15, 40 i 25 WDH.

Ogółem we wszystkich serjach mistrzostw wzięło udział 360 zawodników.

═ **Kobiece zawody strzeleckie w Warszawie** trwały trzy dni.

Startowało 150 zawodniczek. Oto wyniki strzelań:

Konkurs o nagrodę im. marsz. Piłsudskiego z broni długiej do małej tarczy: 1) Ciszernówna (Sokół — Kraków) 75 pkt. (na 100 możliwych), 2) Lepkówna (Sokół — Kraków) 72 pkt.

Strzelanie o nagrodę p. prezydentowej Mościckiej. Warunki: strzelanie na szybkość, 5 strzałów na minutę z nieznanej broni: 1) Witekówna (Kobiecy klub strzelecki — Warszawa) 43 pkt. na 50 możl., 2) Krótkopoadowa (Strzelec — Polesie) 42 pkt.

Strzelanie o mistrzostwo Kobiecego klubu strzeleckiego — Stawarzowa (Kielce) 178 pkt. na 200 możliwych.

Strzelanie dla nienagrodzonych starszych — Dziewulakowa (Kielce) 177 pkt.

Strzelanie dla nienagrodzonych młodszych, do lat 18 — Świerkoszówna (PWK Kraków) 151 pkt.

Strzelanie zespołowe z broni długiej na 50 mtr. o nagrodę red. „Kobiety Współczesnej" i „Startu" i o mistrzostwo Warszawy: 1) WKS Legja (Kalinowska, Perkowska, Strzelińska) 262 pkt. na 300 możliwych, 2) Sokół — Kraków (Ciszeniówna, Lepkówna, Wasung) 249 pkt.

Strzelanie zespołowe z broni długiej na 36 mtr.: 1) Kielce 254 pkt., 2) Kobiecy klub strzelecki 249 pkt.

Strzelanie z pistoletów na odległość 25 mtr.: 1) Stawarzowa (Kielce) 85 pkt. na 100 możliwych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Zapytanie: W powiecie płońskim został zarejestrowany teren łowiecki, 900-morgowy, z którego opłaty po 10 gr. z morgi całkowicie opłaciłem. Na tymże terenie, w celu uzyskania karty łowieckiej dla syna, dałem mu odpowiednie pozwolenie wymagane przez powiat. Opierając się na tem, że teren został wydzierżawiony synowi, gmina pobiera od niego także po 10 gr. z całego terenu. Ponieważ mi się wydaje niesłusznem podwójnie opłacanie tego samego terenu, proszę uprzejmie o wyjaśnienie tej kwestji.

K. BOLECHOWSKI.

Maj. Kucice, p. Płońsk.

Według art. 19 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych wolno gminom wiejskim i miejskim pobierać podatek komunalny od wykonywania polowania na mocy *prawa własności gruntu, dzierżawy polowania lub innego tytułu prawnego*, przez który oczywiście rozumie się tytuł cywilny, jak np. użytkowanie, dożywotnie lub terminowe, i inne.

Zwykłe zezwolenie piśmienne, udzielane na mocy prawa łowieckiego oczywiście nie może być uważane za tytuł prawny, który ma na myśli art. 19, a którym może być tylko tytuł prawny, obejmujący wszystkie prawa właściciela i wyłączający już w takim wypadku prawo wykonywania polowania przez tego ostatniego, a więc dzierżawa, użytkowanie, o którem wspomniano wyżej.

Wobec tego nałożenie podatku również na syna Pańskiego z tytułu zwykłego zezwolenia, nie ma żadnych podstaw prawnych.

Tak rozumując, jak gmina, możnaby nakładać podatek od wykonywania polowania na każdego zaproszonego gościa.

W. W. G.

DO PP. AUTORÓW I KORESPONDENTÓW.

Stosownie do porozumienia się pp. redaktorów, prosimy uprzejmie, aby PP. Autorowie wszelkie artykuły oraz listy przeznaczone do druku, przesyłali wyłącznie pod adresem: Redakcja „Łowca Polskiego", Nowy Świat 35.

SEKRETARJAT REDAKCJI.

NIEOTRZYMANE NUMERY.

Prosimy uprzejmie Szanownych Czytelników „Łowca Polskiego" o wczesne zawiadamianie nas o nieotrzymanych numerach pisma.

Reklamacje będą uwzględniane tylko w ciągu trzech tygodni od daty wyjścia danego numeru.

ADMINISTRACJA.

WYCZERPANE NUMERY.

Otrzymaliśmy jako zwroty niedużą ilość numerów wyczerpanych: 5, 6 i 7 r. b., które przeznaczamy dla prenumeratorów całorocznych, niemających tych numerów. Prosimy przeto o nadesłanie po 1 zł. za numer oraz po 1 zł. za polecenie pocztowe, aby te nieliczne numery nie zaginęły na poczcie.

Z rocznika 1928 „Łowca Polskiego" wyczerpane są Nr. Nr. 31, 34, 43 i 49.

Pozostałe numery z r. z. sprzedajemy po 1 zł.

Mamy tylko nieznaczną ilość kompletów roku 1928-go, które nabyć można jedynie w całości jako roczniki, po 1 zł. za każdy numer, czyli po zł. 50 za rocznik.

ADMINISTRACJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

Redaktorzy: Juljan Ejsmond i Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Centr. Związek Polsk. Stow. Łowieckich.

HUMOR MYŚLIWSKI.

Polowanie na tygrysy.

Przyrodnik wrócił do Europy z Indyj. Jeden ze znajomych pyta go, czy polowanie na tygrysy jest niebezpieczne.

— Mój panie, dopóki się poluje na tygrysy, robi to prawdziwą przyjemność. Kończy się jednak ona z chwilą, gdy tygrysy zaczynają polować na nas.

Zwolennik „Łowca Polskiego".

Myśliwy w wagonie skończył czytać numer ozdobny „Łowca Polskiego".

Kohn poprosił o pożyczenie.

— Proszę bardzo, ale to dla myśliwych.

— Nieszkodzi, ja potrzebuję owinąć resztki śniadania.

Nieaktualny zając.

Myśliwy do wiejskiego chłopca:

— Widziałeś zająca, jak tędy leciał?

— Widziałem.

— Jak dawno?

— Może dwa tygodnie temu.

Potomek małpy.

Synek, powróciwszy ze szkoły, zwraca się do ojca z zapytaniem:

— Tatusiu, czy to prawda, że człowiek od małpy pochodzi?

A ojciec na to oburzony:

— To może ty, ale nie ja!

Zagadka o słoniu.

— Powiedz mi, jaka jest różnica między pchłą a słoniem?

— ??

— Taka, że słoń może mieć pchły, lecz pchła nigdy nie może mieć słonia.

Kondor a bocian.

Profesor gimnazjum żeńskiego:

— Panno Ikska, proszę mi wymienić jakiego niebezpiecznego ptaka.

Panna. — Kondor, bo porywa dzieci.

Profesor. — A niebezpieczniejszego jeszcze, nie zna pani?

Panna. — Bocian.

Profesor. -- A to dlaczego?

Panna. — A no, bo on dzieci przynosi.



Zając a pojedynek.

— Za tę obrazę wyzywam pana na pistolety!

— Bardzo mi miło. A ma pan aby kartę do polowania?

— A to na co?

— Bo ja się nazywam Zając...

Dwaj myśliwi.

— Mój kusy, — zapewniał jeden — to pies niesłychany. Gdy rzucę pieniądz do rzeki, nurkuje tak długo, póki nie wyniesie monety na wierzch!

— To nic -- odparł drugi. — Moja Djana bierze w pysk 10 zł., nurkuje, potem zaś wraca z dwoma funtami szczupaka i resztą w brzęczącej monecie

Szczenię a dziecię.

— Cudownie pan odtworzył moją suczkę na tym obrazie, panie mistrzu. Gdy będą młode, dostanie pan jedno, jako specjalną nagrodę. Pozatem chciałam pana zawiadomić, iż mój mąż życzy sobie, aby pan zrobił mój portret.

— Z przyjemnością, pani szanowna, byle tym razem bez żadnej nagrody.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.